Nr. 193 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 26 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd rozważa możliwość przedłużenia Sejmu.

Zadowalające wyniki tegorocznych zbiorów.

Po straceniu Sacca i Vanzettiego.

Siostra Vanzettiego przewiezie zwłoki brata do Włoch.

NOWY JORK, 24. 8. (AW). Obrońcy Sacco i Vanzettiego powzięli zamiar wystawienia na widok publiczny w Chicago, Bostonie i w Nowym Jorku zwłok straconych anarchistów, złożonych w kosztownych trumnach. Należy jednak wątpić, czy władze na tę manifestację żałobną zezwolą.

BOSTON, 24. 8. (Pat.). Ciała straconych będą spalone w niedzielę, 28. bm. w Bostonie, poczem siostra Vanzettiego zabierze prochy brata i wyjedzie z niemi do Nowego Jorku, Londynu, Paryża, Berlina, oraz innych miast zanim złoży je we Włoszech.

—:::—

Prowokacyjna robota kapitalistów amerykańskich.

NOWY JORK, 24. 8. (AW). W Cleveland, stanu Ohio eksplodowała w katolickim kościele św. Józefa bomba. Od siły wybuchu wyleciały nietylko witraże, ale również okna w sąsiednich domach. Na szczęście obeszło się bez ofiar ludzkich. Władze policyjne przypuszczają, iż zamach bombowy pozostaje w związku ze straceniem Sacco i Vanzettiego.

Barykady na ulicach Paryża.

PARYŻ, 24. sierpnia. (Pat.) O wczorajszych manifestacjach w Paryżu, Agencja Havasa podaje następujące szczegóły: O godz. 22.15 manifestanci wycofali się na bulwary, wybili szyby w wielkich magazynach i splondrowali je. Z kolei usiłowali wznieść barykady, posługując się w tym wypadku kratami żelaznymi okalającymi drzewa, wozami, cementem i wogóle materjałem budowlanym, znajdującym się w pobliżu. Szarża policji uniemożliwiła wzniesienie barykad. Wobec tego grupa manifestantów wycofała się na plac Clichy, gdzie wybiła szyby wystawowe, a o godzinie 22.30 grupa manifestantów złożona z około 700 ludzi, skierowała się w stronę pól Elizejskich. Policja zaatakowała manifestantów którzy wycofali się w aleje pól Elizejskich i w sąsiednie ulice, przyczem doszło do walki pomiędzy manifestantami a publicznością znajdującą się w kawiarniach. Ze strony publiczności padło kilka strzałów. Policja aresztowała około 200 osób, 40 agentów odniosło rany.

—:::—

Krwawa walka demonstrantów z policją.

AMSTERDAM, 24. 8. (Pat.). Na wielkim placu przed zamkiem królewskim doszło w związku ze straceniem Sacca i Vanzettiego do starcia między tłumem, a policją. Szereg osób zostało ranionych. Załoga wojskowa została wzmocniona. Również w Roterdamie i Hadze podczas takich manifestacyj policja musiała interwenjować, przyczem jest wielu rannych.

—:::—

Czerwoni terroryści przeciw białemu terrorowi.

MOSKWA, 24. 8. (AW). MORP, w związku z dokonanym straceniem Sacca i Vanzettiego wydał odezwę do proletarjatu świata, wzywając go w obliczu egzekucji do zaostrzenia walki z ustrojem kapitalistycznym. Odezwa wzywa do wystąpień czynnych, gdyż te tylko stanowią należyte przeciwstawienie białego terroru.

Plan budowy kolei tranzytowej przez Polskę.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Od dłuższego czasu toczą się rokowania z konsorcjum amerykańsko-niemieckiem o budowę kolei tranzytowej przez Polskę z Niemiec do Rosji. Kolej na całej przestrzeni dwutorowa musiałaby biec przez Katowice, Pińczów, Zamość i Równe, dochodząc w Rosji do Żytomierza.

Według projektowanych warunków konsorcjum budowałoby na własny koszt wszystkie objekty kolejowe. Warunkiem byłoby, aby roboty wykonywane były przez firmy krajowe ze specjalnem dążeniem do zatrudnienia bezrobotnych.

Przedsiębiorstwo amerykańsko- niemieckie eksploatowałoby linję przez lat 50, poczem cały majątek przeszedłby na własność państwa polskiego.

Tegoroczny urodzaj zapowiada się pomyślnie.

WARSZAWA, 24. 8. (tel. wł.). Według obliczeń Głównego Urzędu Statyst. tegoroczne zbiory w Polsce osiągnęły następujące liczby w miljonach kwintali: pszenica 13.8, żyto 59.8, jęczmień 17.1, owies 32.6.

W porównaniu z przeciętną urodzaju za lata od 1921—1925, tegoroczny urodzaj zapowiada się o 15—20 proc. wyżej od przeciętnego.

ROKOWANIA O POŻYCZKĘ DLA POLSKI.

WARSZAWA, 24. sierpnia. (A. W.) „Przegląd Wieczorny" podaje z dobrze rzekomo poinformowanych kół finansowych, że rokowania o pożyczkę amerykańską dla Polski zostaną w dalszym ciągu podjęte w miesiącu wrześniu. Jak wiadomo, kursy pożyczek polskich kształtują się dotąd na giełdzie nowojorskiej bardzo pomyślnie.

—:::—

POMYSŁ GODNY NAŚLADOWANIA.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Celem usprawnienia walki z fałszerzami nabiału, która dotychczas ograniczała się do spisania protokołów, przyczem sprzedawcy podawali fikcyjne nazwiska, miejskie władze zdrowia postanowiły zaopatrzyć wszystkich sprzedawców nabiału w legitymacje imienne z fotografjami, które będą obowiązani okazywać na każde żądanie kontrolerów sanitarnych.

—:::—

BOLSZEWICY WYMUSZAJĄ ZEZNANIA ZA POMOCĄ TORTUR.

MOSKWA, 24. 8. (AW). Donoszą tu z Saratowa, iż odbył się tam proces kilku robotników, oskarżonych o stawianie oporu milicji w czasie rozpędzania demonstrujących robotników na ulicach Saratowa. W czasie śledztwa oskarżeni złożyli zbiorową deklarację, stwierdzając iż w G. P. U. wymuszano z nich zeznania za pomocą tortur. Przewodniczący sądu polecił wszczęcie śledztwa w tej sprawie, na co saratowskie G. P. U. zażądało dymisji sędziego.

—:::—

Rząd przedłuży kadencję Sejmu?

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Coraz uporczywiej utrzymuje się opinja, że rząd wystąpi na najbliższej sesji Sejmu z propozycją przedłużenia obecnej kadencji Sejmu. Sprawa ta nie została jeszcze w łonie rządu ostatecznie wyjaśniona. Decyzja zapaść ma na konferencji pomiędzy premierem marsz. Piłsudskim, a wicepremierem Bartlem, która odbędzie się w b. tygodniu w Druskiennikach.

—:—

Kościół prawosławny poddaje się lojalnie rządowi sowieckiemu.

D. 19. bm. ukazała się w prasie sowieckiej odezwa metropolity prawosławnego. Sergjusza, podpisana przez synod rosyjskiej cerkwi prawosławnej, który uzyskał od władz sowieckich legalizację swej działalności, w zamian za co publicznie ogłosił swą lojalność wobec rządu.

Odezwa powołuje się na zmarłego patrjarchę Tichona, jako na zwolennika współżycia pokojowego cerkwi z państwem sowieckiem, wypowiada wdzięczność rządowi sowieckiemu za wspomnianą legalizację prawosławnych władz cerkiewnych, zawiera zapewnienia lojalności cerkwi wobec państwa, wzywa ludność prawosławną do poparcia rządu sowieckiego na wypadek konfliktu zbrojnego ze światem zewnętrznym, oraz oświadcza, że rosyjscy duchowni prawosławni na emigracji, którzy odmówią podpisania aktu uznania rządu sowieckiego i nie zagwarantują lojalności swego postępowania wobec tego rządu, wykluczeni będą z liczby osób duchownych podwładnych władzy cerkiewnej w Moskwie.

ZGON ZAGLUNA PASZY.

LONDYN, 24. sierpnia. (A. W.) Z Kairu donoszą, zmarł tam główny przywódca nacjonalistów egipskich b. premier egipski Zaglun Pasza.

—:::—

W Polsce sami arystokraci, niema komu paść świnie...

„Robotnik“ zwraca uwagę na niesłychany tytuł, jakim „Głos Prawdy“ zaopatrzył notatkę o wyborze tow. Turka na burmistrza w Nowym Dworze. Tytuł ten brzmi: „W Nowym Dworze będzie rządził Turek“.

Dla organu pomajowych dorobkiewiczów, pisze „Robotnik“ — nazwisko Turek trąci gminem i czemś bardzo pospolitem. Co innego taki np. Dunin-Borkowski, który jest wprawdzie obszarnikiem i konserwatystą, ale dzięki swemu nazwisku, swym manierom i obejściu przynosi zaszczyt prawdziwy sanacji. My socjaliści, potomkowie chłopów pańszczyźnianych, mający w swych szeregach fornali od krów i wideł — musimy zadowolić się Turkami, Bocianami, Pająkami.

Ale możemy pocieszyć panów z „Głosu Prawdy“, że nietylko oni, lecz także władze administracyjne krzywo patrzą na wybór tow. Turka, albowiem zażądały od niego, by w ciągu 2 tygodni wylegitymował się, co zacz, czy ma dowody osobiste w porządku, czy był karany i t. d. Bo jest członkiem PPS. i nazywa się Turek. Dunin-Borkowskich i innych — skich, nigdyby nic podobnego nie spotkało.

—:::—

Kto będzie posłem sowieckim w Polsce.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Jeszcze w ciągu b. miesiąca spodziewana jest nominacja przedstawiciela sowietów w Polsce. Najpoważniejsze szanse na to stanowisko posiada dotychczasowy ryski przedstawiciel sowietów Arałow, oraz Lorenz. Kandydatura tego ostatniego ze względu na jego sympatję dla opozycji ma stosunkowo mniejsze widoki powodzenia.

—:::—

RODA RODA

Lekarze specjaliści.

Umarła moja ciotka Berta, która przez całe życie oszczędzała i pozostawiła mi swój cały dobytek.

To mi się nareszcie raz udało coś!

Po ośmiu dniach jadłem obiad z moim kolegą szkolnym, (który od śmierci cioci, znów mnie poznaje na ulicy) w hot. Splendid.

— Człowieku! — zawołał nagle ten poczciwiec — zdaje mi się, że z trudnością oddychasz?!

To dziwne. Czyż miałoby to już być otłuszczenie serca?!

Udałem się natychmiast do specjalisty chorób serca.

Mieszkał bardzo elegancko, na pierwszem piętrze. Schody przykryte były dywanem, co było już zupełnie niepotrzebnym zbytkiem, gdyż wszyscy klijenci jego jeździli windą.

— Panie profesorze, czy już nie ma żadnej nadziei?

On nic nie odrzekł tylko zaczął kilkoma twardemi palcami pukać w moje żebra.

Potem rzekł mi: — Zupełnie beznadziejny? Nie. Ale stan pańskiego zdrowia jest dosyć poważny. Dobry anioł stróż musiał pana tu w ostatniej chwili sprowadzić. Pan jest zupełnie zdrów, wszystkie organy funkcjonują bez zarzutu. Tylko serce jest wadliwie skonstruowane! Zapisze panu lekarstwo. Będzie je pan zażywał trzy razy dziennie.

Wyszedłem stamtąd. Nie powiem, że uczyniłem to z lekkim sercem, no ale trudno!

Muszę tu wspomnieć, że już od niejakiego czasu uwagę moją zwrócił szum w uszach, który przypomniał dźwięk, jaki wydaje młynek od kawy.

Od chwili, gdy począłem zapijać owe lekarstwo, szmer ten powiększył się i miałem uczucie, jak gdyby rano, w południe i wieczorem przez głowę mą przejeżdżał orient-expres!

Tak ożywiony ruch kolejowy w głowie staje się z czasem niewygodną rzeczą.

Znów zwróciłem się do kolegi o radę. Tym razem dał mi kartę polecającą do doktora Pomeisla.

Gdy opisałem mu swe cierpienie sercowe, oświadczył mi, że zapewne, albo napewno zwarjowałem.

— Pan chory na serce? Pan ma serce zdrowe jak ryba! Ale za to muszę pana uprzedzić, że uszy pańskie są chore! Mógłbym pana operować i wyjąć wewnętrzne ucho, wyczyścić i włożyć z powrotem. Ale narazie spróbuje dobrocią. Tu ma pan receptę. Za każdym razem, gdy będzie przejeżdżał orient-expres, to pan weźmie łyżkę.

Czyniłem to przez pewien czas. Ale potem uwagę moją zwróciły pewne sygnały. Było to tak: gdy pociąg wjeżdżał na stację, widziałem zielone światło, a gdy wyjeżdżał to widziałem dwa duże czerwone tylko światła!

Gdy opowiedziałem to wszystko moim kolegom poczęli mnie błagać, bym uczynił coś dla swojego zdrowia.

Zgodziłem się, że należy koniecznie coś uczynić.

Poradzili mi, bym udał się do specjalisty chorób nerwowych, Herzbergera.

Ale przez omyłkę dostałem się do specjalisty okulisty dr. Herzfelda.

— Panie — rzekł mi ten specjalista — niech pan dziękuje Bogu, i swym przyjaciołom, że pana przysłali do mnie. Życie pana i szczęście zależne jest od tej kuracji. Jest pan absolutnie zdrowym człowiekiem, tylko cierpi pan na oczy. Narazie nie grozi to jeszcze ślepotą, ale niewiadomo co nastąpi za tydzień! Zapisze panu proszki, które pan będzie zażywał przed i po wyjściu expresu. Gdyby pan zaczął odczuwać pewien zawrót w mózgu, to niech się pan nie przeraża. Do tego można się w ciągu kilku lat przyzwyczajć. Po jakiejś godzinie po odejściu pociągu, zawrót sam przez się zapewne ustanie. U niektórych pacjentów pojawia się czasami pewne kłócie w krzyżu. W każdym razie muszę pana uprzedzić!

Zapłaciłem, pożegnałem się i wyszedłem.

Zawrót naturalnie zjawił się zaraz po pierwszych proszkach. — Gdy tylko pociąg wyjeżdżał zaczynało się. Jechałem aż do Burgas — zawrót trwał.

W krzyżu kłóło mnie, jakbym jechał trzecią klasą a przed oczami latały mi sygnały zielone i czerwone!

Tak jeździłem trzy razy na dzień. Gdybym był zaprawdę jechał, to powinienbym być przynajmniej już w Adrjanopolu.

Ale w Burgas poczułem straszny skok. Wyleciałem widocznie z szyn.

Znów udałem się do specjalisty, ale nerwowego.

Ten zapisał mi klajstrowate lekarstwo, które brałem co godzina.

Ale czułem się już tak źle, że przyjaciele wywieźli mnie na wieś.

Tam zamieszkałem u wuja mego, dawnego mechanika od pomp.

Gdy opowiedziałem mu swe nieszczęście, on, nie namyślając się długo, wepchnął mi w gardło długą rurę i począł pompować.

Poczułem niebywałą ulgę. Ale był to już najwyższy czas.

Jak mi objaśnił wuj (a on się na tem znał) to w żołądku mym z powodu zaszłych tam różnych zmian i związków chemicznych, wytworzył się dynamit!

Jeszcze jeden proszek, jeszcze jedną podróż orjent expresem, a dynamit eksplodowałby i ja nieszczęsny rozleciałbym się na atomy.

—:::—

Budowa domów u nas a zagranicą.

Wymowne cyfry.

Stosunki mieszkaniowe w Polsce nie mogą doczekać się poprawy. Pokazując obcym swe osobliwości, miasta mogą ich także bliżej zapoznać z oryginalnemi mieszkaniami wielu tysięcy ludzi. Warszawa może ich poprowadzić także na osławiony Żoliborz, gdzie ludzie cisną się w okropnych barakach. Lwów może także popisać się swojemi barakami o papierowych ścianach i bez kominów, Borysław może zaprodukować swe drewniane budy i t. d.

Nędza mieszkaniowa i budowa domów są sprawą najwięcej bagatelizowaną przez wszystkie niemal rządy, tak, jak gdyby odpowiedzialne czynniki nie zdawały sobie sprawy z tego, że prostym ich obowiązkiem jest zabezpieczenie obywatelom dachu nad głową, jak gdyby nie uświadamiały sobie, że budowa domów, to jest rozwój przemysłu budowlanego prowadzi do rozwoju wielu innych gałęzi przemysłu do podniesienia siły konsumcyjnej mas.

Miara naszej strasznej nędzy mieszkaniowej są następujące cyfry, które przytaczamy za „Naprzodem". Warszawa posiada jednoizbowych mieszkań 42 proc., Łódź 70 proc., Kraków 39 proc., Lwów 31 proc. Łódź wykazuje 10.000 jednoizbowych mieszkań, mieszczących po 7—10 osób. Gdy na zachodzie Europy jednoizbowe mieszkania wynoszą 1—2 proc. i są zamieszkałe przeważnie i zasadniczo przez pojedyncze osoby, u nas wszędzie mieszczą one wieloosobowe rodziny.

W warszawskich robotniczych mieszkaniach przypada w przeciętniu 5 osób na izbę. Wiele jednoizbowych mieszkań ma sublokatorów, mieszkających kątem. Na 1 łóżko w takich mieszkaniach wypada około 6 łóżek. Trzy osoby wypadają przeciętnie na 1 łóżko we wszystkich okręgach. Koło 8500 mieszkań robotniczych nie posiada gazu ani elektryczności. W mieszkaniach jednoizbowych mieści się 53 proc. dzieci, w dwuizbowych 31 proc., więc 84 proc. dzieci żyje w najgorszych warunkach mieszkaniowych. W suterenach mieszka 12 proc. ogółu dzieci! Koło 80 proc. jest podnajmowanych mieszkań, przeważnie jednoizbowych. Na ogół dzieci tylko 40 proc. śpi pojedyńczo, a 57 proc. z rodzeństwem lub z dorosłymi.

W Warszawie na jedną izbę wypada przeciętnie 2.3 osób w podmiejskich dzielnicach 3.6 osób, w Moskwie przeciętnie 5'2 m kw. powierzchni mieszkaniowej na głowę. W całej Polsce wybudowano w ostatnich 3 latach zaledwie około 4200—4500 domów, a finansowa pomoc państwa i Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiła śmieszną sumę 124'8 miljonów złotych. W jednej Moskwie wydano na budowę nowych domów mieszkalnych w r. 1925 — 55 miljonów rubli (złotych), w r. 1926 — 70 miljonów rub., w r. 1927 — 100 milj. rubli. Przeciwstawiam Moskwę, jako stolicę państwa nie zachodniego, walczącego z wielkiemi trudnościami finansowemi.

Zubożały, podupadły Wiedeń buduje w pięcioleciu 1923—1928 — 30.000 mieszkań i rozpocznie po r. 1928 budowę drugich 30.000 mieszkań. Mieszkania te urządzone są według najnowszych wymogów hygjeny. Czynsze nie są wyższe od czynszów w starych domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Jest to możliwe dlatego, że gmina buduje nie za pożyczone pieniądze, wymagające oprocentowania i amortyzacji, lecz pieniądzmi, płynącemi z podatków od lokali, które podlegają ochronie lokatorów i wskutek tego płacą (w Wiedniu wyjątkowo) niskie czynsze. A i te podatki od lokali są sprawiedliwe bo progresywne. I tak 489.121 mieszkań i lokali zarobkowych, z których pojedyncze czynsze roczne przedwojenne nie przekraczały 1.200 kor. złotych, płacą razem miesięcznie 632.000 szylingów podatku od lokali, gdy 607 luksusowych mieszkań i bogatych, wielkich przedsiębiorstw płaci 637.000 szylingów miesięcznego podatku.

W Anglji uchwaliła Izba Gmin w r. 1920 ustawę („Housing and Town Bill"), przewidującą pomoc państwa i municypjów dla wybudowania 700.000 domów za 517 milj. funtów szterlingów. W latach 1922—1926 program ten wykonano. Ruch budowlany nadal wielki.

Niemcy z podatku mieszkaniowego wyznaczyły w latach 1924—1926 sumę 1.638 miljonów marek, a 1.131 milj. marek zakredytowały kasy oszczędności, banki hipoteczne, poczta, kolej etc. Tak szeroko zakrojona akcja finansowo - kredytowa miała też ten skutek, że w roku 1924 wybudowano 106.000, w r. 1925 — 179.000, w r. 1926 — 120.000 nowych domów. Począwszy od r. 1927 przewidziane jest budowanie przez 6 lat po 250.000 nowych mieszkań rocznie.

Przed wojną, przy starym systemie budowania domów, u nas jeden pracujący robotnik budowlany dawał zatrudnienie 6—7 robotnikom różnych przemysłów, związanych z budownictwem. Dziś wobec znacznych postępów tak w technice budownictwa jak w produkcji materjałów budowlanych w naszych stosunkach, którym jeszcze daleko do metod racjonalizacji, stosowanych w Ameryce i w różnych europejskich krajach, należy przyjąć, że na jednego czynnego robotnika budowlanego przypada 4—5 robotników z przemysłów w dziedzinie materjałów budowlanych.

Stale i całkowicie bezrobotnych liczy Polska między 150.000 a 200.000. Bezrobocie na wsi nie figuruje w statystyce bezrobotnych, a jest ono przerażająco wielkie. Można je określić na trzy czwarte miljona do 1 miljona. Statystyka nie podaje również częściowo zatrudnionych robotników. Roczny przyrost ludności wynosi około 600.000 dusz. — Emigracja zarobkowa jest bardzo ograniczona i wskutek zakazów imigracyjnych różnych krajów i wskutek braku środków pieniężnych dla finansowania emigracji.

Uruchomienie budownictwa domów mieszkalnych na wielką skalę i na przeciąg szeregu lat wchłonie wespół z przemysłami materjałów budowlanych wszystkich bezrobotnych, w miastach i przeważną część wiejskich.

Obszarnik stwierdza nieurodzaj żyta.

Obszarnik dr. Jan Hupka pisze w „Czasie" o tegorocznych żniwach, co następuje:

Zbiory zbóż chlebowych, które zapowiadały się świetnie — zawiodły częściowo pokładane w nich nadzieje.

Zwłaszcza żyto, któremu widocznie zaszkodziły przymrozki w czasie kwitnienia, — okazało się tak mało namłotnem, że

MOŻNA JUŻ STWIERDZIĆ NIEURODZAJ TEGO NAJWAŻNIEJSZEGO CHLEBOWEGO ZBOŻA.

Bo cóż z tego, że było dużo kóp na hektarze, gdy kopa wydaje przeciętnie 50 kilo, a w gospodarstwach włościańskich znacznie mniej jeszcze, tak, że omłoty 25 kilo z kopy, nie są wyjątkiem.

Jest to więc nieurodzaj żyta, który okaże się bardzo dotkliwym dla wielu gospodarstw, zwłaszcza włościańskich, którym chleba do nowych zbiorów nie wystarczy.

Lepiej jest podobno pod względem namłotności żyta w Małopolsce wschodniej i w Wielkopolsce, co ogólno polską sytuację żywnościową może ratować!

Lepiej już, niż z żytem jest w zachodniej Małopolsce z namłotnością pszenicy. — Wydatek przeciętnie 80 kilo z kopy. Można więc mówić

O ŚREDNIM URODZAJU PSZENICY.

Dopisał natomiast i pod względem ilości kop i dobrego omłotu jęczmień. Tak samo owies, groch, itd.

Wskutek od miesiąca trwającej upalnej posuchy, słabemi są drugie pokosy koniczyn i łąk. Gdy jednak pierwsze były świetne — całoroczne przeciętnie nie będzie złem.

Posucha podziała też źle na wzrost ziemniaków. Jeżeli jednak w drugiej połowie sierpnia i pierwszej września będą dostateczne opady — zbiór ziemniaków może być jeszcze zupełnie dobrym.

Burakom posucha szkodzi mniej. Należy się więc spodziewać dobrego urodzaju.

Reasumując wszystko — rok bieżący — skwalifikować można, mimo nieurodzaju żyta — jako

ROK URODZAJU ŚREDNIEGO, LEPSZEGO O WIELE OD ZESZŁOROCZNEGO — nie wiele zaś gorszego od roku 1925. Brak chleba wskutek nieurodzaju żyta — może być wyrównanym dobrym urodzajem jęczmienia i spodziewanym, w każdym razie o wiele lepszym od zeszłorocznego, dobrym urodzajem ziemniaków.

Z tego, co p. Hupka powiedział, wynika jasno, że nie ma w kraju takiej ilości zboża, by go starczyło jeszcze na wywóz. Czy rząd będzie się z tem liczył?

Zboża na świecie jest dość, mogliby więc obszarnicy wszystkie swoje zbiory wywieźć, ale pod warunkiem, że rząd postara się, by skala płac dostosowana była do skali cen zboża zagranicznego. Ale wywozić zboże po cenach tanich — a sprowadzać drogie przy utrzymaniu niskich zarobków — to jest polityka samobójcza!

—:::—

Setna rocznica urodzin autora „Dyla Sowiżdżała."

Tragiczny był los wielkiego pisarza flamandzkiego Karola de Costera. Jego wspaniała powieść „Dyl Sowiżdżał", zaliczona do arcydzieł literatury światowej, nie znalazła u współczesnych (ukazała się w Brukseli przed 60 laty) najmniejszego oddźwięku, a później wydany utwór „Podróż poślubna" rozszedł się zaledwie w kilkunastu egzemplarzach. Dopiero z końcem ubiegłego stulecia, kiedy zainteresowano się bliżej literaturą flamandzką „odkryto" zapomnianego Costera i obecnie jego arcydzieło „Dyl Sowiżdżał" uchodzi za „narodową biblję Flamandów".

Coster (ur. 20. sierpnia 1827) nie doczekał się uznania swego genjalnego talentu: Zmarł w największej nędzy w małej miejscowości koło Brukseli 7 maja 1879 r.

Powieść „Dyl Sowiżdżał" rozgrywa się w wielkiej epoce belgijsko-holenderskiej historji, w czasie walk niepodległościowych — Niderland z despotyzmem hiszpańskich królów i z tyranją kościoła. Jest on jednym wielkim hymnem na cześć wolności, przenikniętym namiętną nienawiścią do klerykalizmu i despotyzmu. Żywemi, świecącemi barwami maluje w niej autor życie ludu flamandzkiego, dając obok realistycznych opisów o nadzwyczajnej plastyce także sceny, nastrojone na ton balladowy, pełne posępnej, okrutnej grozy. Całość przepaja żywiołowy, czerpany z soków rodzinnej ziemi i z krwi rodzinnego ludu humor, nieznający równego sobie w całej nowszej literaturze europejskiej. Ostra gryząca satyra na klerykalizm ściągnęła na wielkiego pisarza gniew kleru, który odmówił mu po śmierci ostatniej posługi kościelnej. Ale „Dyl Sowiżdżał" stał się najwspanialszą epopeją ludową, jaką wydał wiek XIX.

Świetna ta powieść wyszła przed kilku laty nakładem Lud. Tow. Spółdzielczego we Lwowie i jest tamże do nabycia.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

O NASTĘPCĘ PO ZMARŁYM WOJEWODZIE KIELECKIM.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). W dniu jutrzejszym zapadnie ostateczna decyzja w sprawie obsadzenia stanowiska wojewody kieleckiego. Jako najpoważniejsi kandydaci występują b. wicemarsz. Sejmu Poniatowski oraz wojewoda stanisławowski p. Korsak. Ta ostatnia kandydatura posiada bardziej poważne szanse.

—:::—

Dookoła zbrodni bostońskiej.

Z życia straconych.

Straceni onegdaj anarchiści włoscy byli w pełni sił męskich: Sacco liczył 37, Vanzetti 39 lat życia. W r. 1908 przybyli z Włoch do Stanów Zjedn., gdzie Sacco po długiem bezskutecznem poszukiwaniu pracy znalazł zajęcie w pewnej fabryce obuwia. Vanzetti, ruchliwszy i duchowo więcej obrotny, dostał się do fabryki powroźniczej, skąd po strejku został wydalony. W czasie wojny, niechcąc służyć w wojsku amerykańskiem, uszedł do Meksyku. W r. 1919 założył samodzielne przedsiębiorstwo handlu rybami, które prowadził aż do maja 1920., tj. do czasu aresztowania go wraz z Vanzettim pod zarzutem mordu rabunkowego, dokonanego na niejakim Parmenterze, kasjerze z fabryki obuwia Slatner i Morrik i towarzyszącym mu strażniku Berardelli w Souts Braintree.

—:::—

Golgota.

Przypominamy jeszcze raz szczegóły z procesu, prowadzonego z całą perfidją i okrucieństwem klasowej sprawiedliwości: Gdy obu aresztowanych przyprowadzono przed sędziego śledczego, odezwał się tenże:

— Nawet gdybyście nie popełnili zbrodni, o którą was obwiniają, jesteście moralnymi przestępcami, ponieważ jesteście wrogami naszych istniejących urządzeń społecznych.

Niepotrzeba było tego bezwzględnego oświadczenia: cały przebieg procesu, prowadzonego początkowo przez sędziego Webstera Taylora, który odrzucił ponad 500 propozycji co do składu ławy przysięgłych — świadczy wyraźnie, że Sacco i Vanzettiego skazano na śmierć tylko za ich anarchistyczne poglądy. Sędziowie przysięgli otrzymali hasło; mające być podstawą ich wyrokowania: „Spełnijcie swój obowiązek wobec ludzi, którzy na polach Flandrji spełnili wobec nas swój obowiązek“!

Tak podsycano nastrój paniki, nastrój nienawiści, który odstraszył wszystkich świadków odciążających od jawienia się przed ławą przysięgłych i który wymusił wyrok śmierci.

Z 33 świadków, którzy zjawili się przed sądem, 7 nie było w stanie powiedzieć coś konkretnego o współudziale oskarżonych w mordzie rabunkowym, 22 świadków albo dawało dowód na alibi oskarżonych albo stwierdzało na podstawie naocznej obserwacji podczas dokonywania zbrodni, że wśród morderców nie było ani Sacca ani Vanzettiego. — Tylko 4 świadków identyfikowało Sacca jako jednego z morderców; z tych 2 odwołało później sze zeznania, jednego zdemaskowano jako całkowicie niewiarygodnego przestępcę.

TYLKO JEDEN POZOSTAŁ PRZY SWEM ZEZNANIU.

Przewodniczący ławy przysięgłych Ripley jeszcze przed rozprawą wypowiedział wobec przyjaciół swe zdanie: „Do djabła, tak, czy owak — muszą wisieć!“

W ciągu siedmiu lat, przez które Sacco i Vanzetti czekali na wykonanie wyroku, odraczano go sześć razy w ostatniej minucie wskutek odwoływania się obrony do rozmaitych instancji sądowych stanu Massachusetts. W tych siedmiu latach Sacco przeprowadzał trzykrotnie strejk głodowy, trwający trzydzieści dni i dłużej, Vanzettiego w r. 1924 umieszczono w oddziale dla obłąkanych, ponieważ przez wiele miesięcy przebywając w celi, znajdującej się w bezpośredniej bliskości z maszynowem urządzeniem fotelu elektrycznego, popadł w obłęd. A gdy potem w listopadzie r. 1925 uwięziony za inny mord Portugalczyk Madeiros zgłosił się, oświadczając, że on zamordował kasjera — sędzia Thaylor nawet ten materjał dowodowy oddalił jako nic nieznaczący.

Tak doszło do popełnienia w imię sprawiedliwości zbrodni, przeciw której protestuje cały świat cywilizowany.

—:::—

Wydział Samorządowy wypowie się w sprawie rozwiązania Rady m. Lwowa.

LWÓW, 24. 8. (AW). Rozwiązanie Rady miejskiej nastąpi dopiero po otrzymaniu oświadczenia Tymczasowego Wydziału Samorządowego, któremu Województwo lwowskie nadesłało w poniedziałek, 22. bm. propozycję co do składu Rady przybocznej. Zmiany co do proponowanej listy Rady przybocznej — jak się dowiadujemy — nie są wcale zamierzone. Wniosek przedłożony przez Województwo Tymcz. Wydz. Samorządowemu nie ulegnie zmianom; co najwyżej nastąpi w razie potrzeby kooptacja. Niektóre pisma doniosły, jakoby desygnowany na komisarza rządowego we Lwowie p. Strzelecki (z Warszawy) nie chciał przyjąć tego stanowiska. Wiadomość ta jest widocznie nie ścisła, województwu lwowskiemu nic bowiem nie wiadomo o nieprzyjęciu tego stanowiska przez p. Strzeleckiego.

—:::—

Przed zajęciem Nankinu przez armję północną.

LONDYN, 24. 8. Armja północna w dalszym ciągu ostrzeliwuje Nankin z ciężkich dział. Odwrót wojsk południowych w kierunku na Szanghaj jest utrudniony, przez to, że z rozkazu dowódcy brytyjskich sił zbrojnych zerwano linję kolejową.

W międzyczasie ukazał się wspólny manifest rządów w Hankau i Nankinie, ogłaszający utworzenie wspólnego rządu narodowego z siedzibą w Szanghaju. Ostatnie wiadomości każą przypuszczać, że plan ten okaże się niemożliwy do przeprowadzenia, ponieważ zdemoralizowane wojska rządu nankińskiego nie zdołają zapobiedz obsadzeniu Nankinu przez armję północną.

—:::—

Porwanie dygnitarza policyjnego w Bułgarji.

WIEDEŃ, 24. 8. (AW). „N. Fr. Presse“ donosi z Sofji: Przed kilkoma miesiącami sekretarz policji politycznej Piotr Apanazow został w sieniach swego domu napadnięty i raniony przez nieznanych sprawców. Apanazow przewieziony został do szpitala, gdzie przez dłuższy czas przebywał na leczeniu, otoczony ponadto opieką specjalnych wywiadowców, ponieważ w czasie pobytu jego w szpitalu usiłowano na nim powtórnie dokonać zamachu. Gdy wreszcie w dniu wczorajszym Apanazow wraz z żoną opuszczał szpital, zastąpiło mu drogę trzech uzbrojonych ludzi, którzy ubezwładniwszy ajentów policyjnych i związawszy żonę, porwali Apanazowa autem. Los jego jest do tej pory niewiadomy.

Perfidja nacjonalistów niemieckich.

BERLIN, 24. sierpnia. (Pat.) „Vorwärts“ występuje ostro przeciw agencji nacjonalistycznej Telegraphen Union, która w depeszy z Warszawy sfałszowała treść i tendencje artykułu „Robotnika“ o stosunkach polsko- niemieckich.

„Vorwärts“ piętnuje postępowanie Telegraphen Union oświadczając, że to jest przekręcanie, które ma służyć do utrudnienia stosunków polsko- niemieckich i rokowań o traktat handlowy.

WARSZAWA, 24. sierpnia. (A. W.) Prasa niemiecka nieustaje w prowadzeniu kampanji przeciwko Polsce nie przebierając w żadnych środkach zmierzających do zohydzenia stosunków w Polsce. Obecnie mamy do zanotowania niesłychany w cynizmie fakt ogłoszenia przez jedno z prowincjonalnych pism niemieckich „Meseritzer Kreuzzeitung“ senzacyjnej depeszy pod tytułem „Cholera in Kongrespolen“. Dziennik ten donosi, że w Brześciu nad Bugiem wybuchła epidemja cholery, która w przeciągu kilku dni, pociągnęła za sobą 240 ofiar. W mieście panuje panika, dla usunięcia której sprowadzono wielkie oddziały wojskowe. Żołnierze strzelają do przechodniów, nie pozwalając nikomu wydalać się poza obręb miejscowości. Dalszy ciąg artykułu zawiera podobne brednie. Cel jest oczywiście jasny: szkodzenie Polsce wszelkimi sposobami.

Aresztowania wśród komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 24. sierpnia. (A. W.) Aresztowany w Sosnowcu słuchacz wolnej wszechnicy warszawskiej Franciszek Sawicki, wyjechał z Warszawy do Zagłębia Dąbrowskiego z tajnemi instrukcjami komitetu komunistycznego celem zorganizowania w Zagłębiu Dąbrowskiem jaczejek komunistycznych.

Sawickiego sprowadzono do Warszawy, gdzie okręgowy urząd policji politycznej przeprowadził energiczne dochodzenia, uwieńczone aresztowaniem wybitnych członków komitetu partyjnego między innymi: Czesława Świderskiego, Marji Kosińskiej, Stanisława Horusa i Władysława Burdyńskiego. Podczas dokonanej rewizji wykryto szereg materjałów dotyczących działalności komitetu komunistów polskich w Warszawie i na prowincji.

ZNIŻKA CZERWIEŃCA.

MOSKWA, 24. 8. (AW). Na giełdzie moskiewskiej czerwoniec uległ w stosunku do walut zagranicznych nowej zniżce. Wartość realna czerwońca nie dochodzi nawet do 30 procent wartości nominalnej.

—:::—

STRACENIE KLEPIKOWEJ.

MOSKWA, 24. 8. (Pat.). Wyrok na Klepikowej, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Anglji, został wykonany.

—:::—

AMNESTJA W NIEMCZECH.

BERLIN, 24. sierpnia. (Pat.) Według doniesień tutejszej prasy wydana zostanie z okazji 80- lecia urodzin prezydenta Hindenburga amnestja dotycząca jednak tylko szeregu poszczególnych wypadków.

—:::—

POŻAR W STAMBULE.

ANGORA, 24. 8. (Pat.). W Stambule wybuchł wielki pożar, który rozszerza się na dzielnicę Skutari.

—:::—

KATASTROFALNY WYBUCH GAZU.

LONDYN, 24. sierpnia. (Pat.) Z Manchesteru donoszą, że wczoraj wieczorem w gazowni tamtejszej nastąpił wybuch 2 zbiorników gazu o pojemności 3.500 stóp sześciennych. Wskutek wybuchu 23 robotników gazowni doznało wstrząsu i poparzenia. Zabitych nie ma. Skutek eksplozji nie był zbyt groźny, dlatego, że zapas gazów w zbiornikach był stosunkowo niewielki.

—:::—

EPIDEMJA TYFUSU NA ŚLĄSKU NIEM.

WROCŁAW, 24. sierpnia. (A. W.) „Breslauer N. Nachrichten“ donoszą o wybuchu gwałtownej epidemji Tyfusu w miejscowości Teplawoda na Śląsku niemieckim. Co drugi mieszkaniec prawie, choruje na tyfus. Zanotowano wiele wypadków śmiertelnych.

—:::—

Zginął przysypany ziemią w cegielni.

Wczoraj przedpołudniem zdarzył się wstrząsający wypadek w cegielni Leona Nachta przy drodze Snopkowskiej.

Jeden z zatrudnionych tam robotników, 54-letni Jędrzej Ferenz, kopiąc glinę u stóp wysokiej, prawie że prostopadłej ściany, niespodzianie został zasypany masą gliny i ziemi, która osunąwszy się, przywaliła ciężarem nieszczęsnego. Koledzy ofiary wypadku pospieszyli na pomoc, odkopali przysypanego i zawezwali Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził jednak zgon Ferenza, wskutek uduszenia, oraz doznanych obrażeń. Okazało się, że zwały gliny zgniotły klatkę piersiową nieszczęsnemu, złamały kość udową, powodując śmiertelne obrażenia wewnętrzne.

Zwłoki tragicznie zmarłego na polecenie lekarza dzielnicowego odstawiono do szpitala. Dziś ma przybyć na miejsce wypadku komisja sądowa celem ustalenia kto ponosi winę śmierci robotnika.

Tragicznie zmarły mieszkał w Sichowie, osierocił żonę i siedmioro dzieci.

———

W cegielni tej co roku zdarzają się podobne wypadki. Świadczy to ujemnie o stosunkach panujących w tej fabryce trupów i kalek. Należałoby przeto aby kompetentne czynniki wydały zarządzenia uniemożliwiające podobne wypadki na przyszłość. Przy dobrej bowiem woli i staraniach podobnym wypadkom można zawsze zapobiedz.

Senzacyjna afera brylantowa.

(Brylanty skradzione w Paryżu znaleziono w Łodzi).

Przed kilku dniami popełniono w Paryżu oszustwo brylantowe na sumę 40.000 dol., którego sprawca przytrzymany został aż w Polsce. Jest nim niejaki Gordon Rajczuk, który wyłudził od paryskiej firmy jubilerskiej, Singer, brylanty, wartości 40 tysięcy dolarów.

Pomiędzy Rajczukiem, a firmą „Zjednoczonych jubilerów Singer et Co" pośredniczył Maks Słobocki, pośrednik zamieszkały w Paryżu. On to znajdował się w kontakcie ze wszystkiemi firmami jubilerskiemi w Paryżu i gdy brylanty nie miały pokupu, nawiązał kontakt z Rajczukiem i zebrawszy od kilku firm towar, między innymi i od firmy Singer, wyjechał z nim do Gdańska. W Gdańsku naznaczył spotkanie Rajczukowi i tam wręczył mu kosztowności wraz z formalnemi rachunkami na rzekomo zakupione brylanty. Rachunki te opiewały na sumę 60.000 guldenów. Rajczuk w kilku dniach następnych brylanty schował, a sam osiadł w Jabłonnie pod Grudziądzem, gdzie wyczekiwał zatarcia śladów po kradzieży.

W tym czasie do szeregu państw, między innemi i do Polski, policja francuska rozesłała listy gończe za złodziejem. Kiedy natrafiono na ślad, że przestępca znajduje się w Polsce, policja rozpoczęła poszukiwania. W ub. tygodniu w jednej z pierwszorzędnych restauracji aresztowano Rajczuka. Kiedy policja podchodziła do Rajczuka, szybkim ruchem wyjął on z kieszeni jakąś książeczkę i starał się ją porzucić.

Jak się okazało, niewygodną książeczką był dowód osobisty z fotografją Rajczuka, wydany na nazwisko Cyryla Petuli przez poselstwo czechosłowackie we Wiedniu.

Po aresztowaniu Rajczuka przekazano go urzędowi śledczemu w Warszawie.

Oszust przyznał się do kradzieży i oświadczył, że dał je Krysowkasowi, kupcowi z bolszewji, który rzekomo miał wyjechać przez Szczecin do Petersburga, celem zamiany brylantów na inne drogocenne kamienie. Wzięty przez policję śledczą w krzyżowy ogień dalszych pytań, Rajczuk zmienił swe pierwotne zeznanie i oświadczył, że brylanty ukrył u rodziny swojej w Wilnie. Pojechano więc z nim do Wilna, lecz okazało się, że tam brylantów również niema. U rzekomej rodziny znaleziono tylko kluczyk od skrytki depozytowej Banku Handlowego w Łodzi, oraz upoważnienie na wejście i dostęp do skrytki. Dopiero po znalezieniu kluczyka Rajczuk wyjawił, że brylanty są ukryte w skrzynce depozytowej Banku Handlowego w Łodzi na imię Berka Szpiro.

Z Wilna policja wraz z Rajczukiem, poszkodowanym Singerem i agentami policji francuskiej udała się do Łodzi i tu otwarto safesy Banku Handlowego, poczem w skrytce Berka Szpiro odnaleziono 23 karaty brylantów, wartości 1,200.000 franków. Na widok odzyskanego skarbu Singer zemdlał z radości.

Firma Singer wyznaczyła nagrodę 2 tys. dolarów za schwytanie Rajczuka i odzyskanie brylantów. Nagroda ta podzielona zostanie między policję polską i francuską.

P. Stpiczyński idzie śladem Nowaczyńskiego.

Tow. Jerzy Szapiro, współpracownik „Robotnika" jest korespondentem pism amerykańskich i angielskich, w których w rzeczowy sposób informuje zagranicę o stosunkach w Polsce.

Redaktor „Głosu Prawdy" osławiony p. Stpiczyński, w piśmie tem pisał przed kilku dniami, iż socjaliści polscy oczerniają zagranicą marsz. Piłsudskiego, podrywając siłę państwa.

Tow. Szapiro w odpowiedzi na te oszczerstwa pisze:

P. Stpiczyński sfałszował treść mego artykułu w „Timesach". Po angielsku nie rozumie, a tłumaczy ma złych i niesumiennych.

Już sam tytuł, pochodzący zresztą od redakcji, a brzmiący „Pilsudski's mystifies Poland" — nie znaczy „polityka Piłsudskiego mistyfikuje Polskę", lecz „Polityka Piłsudskiego stanowi tajemnicę dla Polski". P. Stpiczyński sam temu nie zaprzecza i w artykule swym z dnia 10. sierpnia jak i w innych, stan taki pochwala.

P. Stpiczyński nie umiejąc przeczytać i zrozumieć mego artykułu, wziął kilka zdań z całości, sfałszował je i na tem oparł swą napaść. W korespondencji powiedziałem n. p.: „Marszałek Piłsudski zrobił znowu posunięcie, które wygląda na maleńki zamach stanu tym razem bezkrwawy".

P. Stpiczyńskiego przekład wygląda zupełnie inaczej. Opuścił wyraz „maleńki", parę wyrazów przekręcił — i wycyganił „argument" w pojęciu jego własnem silny bardzo, skoro wyraz „przewrót" jak i „radykalizm" są usunięte z łamów „Głosu Prawdy".

Pod wszystkiem, co korespondencja zawiera, podpisuję się raz jeszcze. Jest to prawdziwy obraz sytuacji, która wytworzyła się już po niespodziewanem odroczeniu sesji sejmowej w połowie ubiegłego miesiąca.

Gdyby p. Stpiczyński zrozumiał Zachód, gdyby się orjentował w tem, co o Polsce myśli i mówi „zagranica" — pod własnym adresem skierowaćby musiał cały swój arsenał wyzwisk i obelg. Zbyt wiele bowiem artykułów „Głosu Prawdy" uchodzącego niestety za organ rządowy, sprawiało najfatalniejsze wrażenie zagranicą.

Rząd obecny i państwo sądzono niejednokrotnie jak najgorzej i z wielką krzywdą dla interesów państwowych z winy „Głosu Prawdy".

Nigdy nie uda się p. Stpiczyńskiemu najbrudniejszemi nawet „donosami" zastraszyć niezależnych i nieprzedajnych dziennikarzy. W słowniku moim pisarskim nie mam tych wyzwisk, któremi tak szafuje p. Stpiczyński i nie zaprawię niemi mojej odpowiedzi. Wobec ludzi honoru do których z tym listem się zwracam oświadczam:

P. Wojciecha Stpiczyńskiego publicznie piętnuję, jako publicystę bez czci i sumienia.

Dola i niedola lokatorów.

W domu przy ul. Tandetnej l. 2 zawiązała się spółka pana rezydenta z p. Chaimem Starkiem „królem żelaza". Uprawiają oni teror w stosunku do lokatorów, a przedewszystkiem dają się we znaki dozorcy domu. O co chodzi tej niesamowitej, a dokuczliwej spółce? Chaim Stark, „król żelaza" chce wyjechać do Ameryki i naklania lokatorów, ażeby podpisywali rozmaite podania na policję.

Ponieważ dozorca kamienicy nie idzie na rękę tym osobnikom, próbują go za wszelką cenę usunąć z pomieszkania.

Smutny los ściganych „lewem i prawem" lokatorów podzielił także kilkuletni gospodarz Związku Legjonistów, Eustachy Jarema, zamieszkały w dotychczasowym lokalu Związku, przy ul. Piekarskiej 55. Związek wyprowadził się na nowe mieszkanie, a obecny gospodarz prof. Krukiewicz przy pomocy innych legjonistów i urzędnika Izby Skarb. p. Jankowskiego wyrzucił meble z zajętego mieszkania i zamknął je przed lokatorem.

Charakterystyczne jest, że urzędnik Jankowski przy tem bezprawnem rumowaniu lokatorów wykrzykiwał, że gwiżdże sobie na decyzje sądowe.

Ładne poszanowanie prawa.

Przed wyborami kurjalnemi w Samborze.

Staraniem Koła miejscowego ZZK. i PPS. odbyło się dnia 21. 8. b. r. Zgromadzenie kolejarzy w własnym lokalu przy licznym udziale kolejarzy. Przewodnitow. Kwintowski sekret. tow. Drotlew. Przemawiał tow. Wernic ze Stryja, który w godzinnym referacie wykazał niesprawiedliwość wyborów kurjalnych apelując do gremialnego bojkotu.

W dyskusji zabrał głos ob. Peter z naprawiaczy i próbował przekonywać słuchaczy aby brali udział w wyborach, gdyż będzie to wielką klęską endecji.

Tow. Stompe opisał jak to naprawiacze kokietowali chadecję i ukraińców, lecz przekonali się że jest wykluczone zrobić z nimi kompromis.

Cyfrowo ilość głosujących wynosi:

I. kurja 453; II. kurja 247; III. kurja 5.053; IV. kurja 7.523.

Następujące stronnitwa stanęły do wyborów: 1) Kom. Zjedn. Tow. Polsk., 2) Ukraińskie zjednoczenie, 3) Żydowski rob. Bund; 4) Sjoniści; 5) Naprawiacze, I jeśli naprawiacze w tej komedji wyborczej mają nadzieję obalenia endeków, to się grubo mylą.

Przemawiali jeszcze tow.: Predkiewicz, Drotlew, i Wernic, a odczytana rezolucja za bojkotem zostala niemal jednogłośnie uchwalona.

—:::—

Los praktykantów kelnerskich.

Właścicielka restauracji Hygiena przy ul. Trzeciego Maja 10 nie przestrzega ustawy o zatrudnianiu praktykantów. Zmusza ona praktykantów do wykonywania różnych robót, nie mających nic wspólnego z praktyką kelnerską. W godz. pofajramtowych używa się tychże do zapuszczania podłogi trzepania koców, mycia flaszek i innych robót, to też praktykanci w tej firmie, nieraz po 18 godzinnej dziennej pracy jeszcze po północy muszą spełniać najcięższe roboty.

W dzień zaś używa się praktykantów do różnych domowych posług. Gdy jeden z nich dnia 16. sierpnia 1927, nie wykonał natychmiast zlecenia córki chlebodawczyni, gdyż był przez gości na sali zajęty, p. Turteltaubowa wymierzyła mu 2 policzki i z miejsca wyrzuciła z pracy.

Położenie praktykantów w tej firmie urąga wszelkim względom, toteż zwracamy się do p. Inspektora Pracy, by pouczył p. Turteltaubową, że praktykantom należy się ochrona pracy.

Sprawą tą zajmuje się związek pracowników kelnerskich.

EKSPLOZJA FABRYKI PROCHU.

MADRYT, 24. sierpnia. (A. W.) Fabryka prochu Curatell pod Saguntem w Hiszpanji została przez wybuch zupełnie zniszczona. Trzy osoby poniosły śmierć, dwie ciężko ranne.

Przystosowania narzędzi do robotnika.

Przez długie lata, przez całe wieki uważano robotnika za niewolnika, który zawsze i wszędzie musi ukorzyć się przed maszyną i narzędziem do pracy.

Czasem inteligentny, rozumny rzemieślnik, pracujący na siebie wymyślał jakąś maszynkę, narzędzie, które mu ułatwiły pracę, lub uprzyjemniały, lecz były to wypadki wyjątkowe nader rzadkie i po większej części ulegały zapomnieniu.

W wieku siedmnastym i ośmnastym, niektórzy uczeni, jak De La Hire, Vauban, Coulomb, Poncelet, zwracali uwagę na motor ludzki, siły człowieka, metody pracy fizyczne i fizjologiczne. Były to jednak spostrzeżenia i obserwacje oderwane, sporadyczne.

Dopiero w wieku bieżącym, kiedy robotnik się uświadomił i zaczął domagać się swych praw ludzkich, fabrykanci, przedsiębiorcy, inżynierzy, mechanicy, technicy, starali się o wynalezienie nowych udoskonalonych maszyn i narzędzi zastosowanych do budowy, fizjologji i higjeny człowieka. Znany powszechnie organizator produkcji, Taylor, nieśmiertelne bożyszcze naszych kapitalistów, poświęcił 25 lat życia i miljon franków na organizację między innemi narzędzi pracy. Za Taylorem poszedł Goureth ze swem studjum „Badania ruchów“. Amor z dziełem „Motor ludzki“ i wielu innych.

Tayloryści i neotayloryści nie z pobudek sprawiedliwości zapragnęli zmiany i ulepszenia maszyn, narzędzi i metod pracy. Oni zrozumieli, że wtedy wydajność pracy się zwiększy, że robotnicy może się uspokoją, znów pozwolą się ujarzmić.

Trzeba bowiem odróżnić

DWA RODZAJE ZMIAN I UDOSKONALEŃ W DZINIE MASZYN, NARZĘDZI I METOD PRACY.

Jedne mają na celu wyłącznie zwiększenie i stanienie produkcji bez względu na mniej lub więcej obłudną obsłonę, jaką się pokrywają. Do nich należą: zaprowadzenie automatów, pracy na 4-ch i sześciu krosnach i t. p.

Inne zaś zmiany i udoskonalenia, których powinni się domagać robotnicy, mają na celu zdrowie ich i życie, ułatwienie im pracy i uprzyjemnienie. Do nich należą: maszyny coraz łatwiejsze do obsługi i do zabezpieczenia, coraz mniej szkodliwe i mniej uciążliwe; narzędzie pracy lekkie, bezpieczne łatwe do użycia, zastosowane co do kształtu, ciężaru długości i formy do siły, wieku, płci, zręczności i wytrzymałości robotników; sprzęty zawsze zastosowane do rodzaju roboty, do wysokości, siły zręczności, sprawności i wygody robotnika; postawa przy pracy.

Każdy rozumie że chcąc mieć dobry, wygodny, nie męczący but, trzeba go zastosować bardzo skrupulatnie do wszelkich wymiarów nogi, podeszwy, palców, guzów i odcisków. Dziecko kładzie poduszkę na swoje krzesełko, aby podnieść siedzenie i móc bawić się lub jeść przy stole.

Rolnik, murarz, cieśla, kowal, ślusarz, stolarz, krawiec, brukarz, instynktownie starają się wybrać, sfabrykować, czy też sporządzić swój pług, młot, kowadło, hebel, lub nożyce odpowiednio do kształtu swych kończyn sił i wprawy, do rodzaju zajęcia.

Nie znają oni praw fizyki i mechaniki, nie wiedzą, co to jest środek ciężkości ciała, gdzie przenosi się on przy różnych postawach i robotach, — oni drogą, że tak powiem, prób, drogą doświadczalną i instynktownie dochodzą często do wniosków wielce cennych i słusznych, zgodnych z nauką, a mających przedewszystkiem na celu zaoszczędzenie sił i zdrowia człowieka.

Z rozwojem przemysłu i fabryk rzemiosła upadły, duch wynalazczy u rękodzielników został przytłumiony, robotnik stał się nic nieznaczącym pionkiem który można co chwila zamienić innym świeżym, niezniszczonym, nieuszkodzonym.

Przedsiębiorcy na naukę o tyle tylko zwracają uwagę,

O ILE ONA MOŻE IM SŁUŻYĆ DO ZWIĘKSZENIA PRODUKCJI.

wydajności pracownika, choćby kosztem jego ostatnich sił, skrócenia jego życia. Co ich obchodzą badania i doświadczenia Chouveau, Amora Tramma Hisinga, Klemma i Sandera? Co ich obchodzi higjeniczna postawa szlifierzy, taczkarzy, tragarzy, męczenie się prządek, maszynistek.

A jednak jest to sprawa niezmiernej wagi i ze względu na ułatwienie pracy, zwiększenie jej wydajności i ze względów higjenicznych. Gdziekolwiek zwrócimy oczy, na jakąkolwiek gałąź przemysłu, wszędzie nasuwają się nam myśli i pytania, dlaczego nie uwzględniono tych najważniejszych niemal czynników, dlaczego nie skorzystano z praw i dociekań nauki.

Dobra, odpowiednia postawa robotnika zaoszczędza pracy do 22 proc., jak to pokazuje ilość skonsumowanego tlenu. Odpowiednio wysokie krzesło z odpowiedniem oparciem i stołem należytym zmniejsza też zmęczenie i przyczynia się do zwiększenia wydajności o 6 do 10 proc.

Badacz psychotechnik Tramm pokazuje młot po 21 latach używania przez kowala, jak on zmienił kształt wygiął się, zastosował do ręki i huków robotnika, — dopiero teraz stanowi on model, jaki powinien używać dany robotnik do danej pracy.

Stulecie sekty, założonej przez łapacza węży.

Sto lat temu niejaki Józef Smith założył w Ameryce sektę, która właśnie obchodzi setną rocznicę swego istnienia. Na czem opierają liczni wyznawcy przeróżnych sekt swoje religje, o tem wymownie świadczy historja powstania sekty, założonej przez wspomnianego Smitha. Smith był traperem (włóczęgą), który polował na węże, ale także w wolnych chwilach zajmował się rzeczami nadziemskiemi. Raz, jak twierdził, miał szczególne widzenie. Ukazał mu się anioł, który mu powiedział, że w pewnem miejscu znajdują się szczerozłote tablice, na których są zapisane prawa niebieskie. Przy tych tablicach leżą okulary z prawdziwych djamentów i tylko ten, kto je na nos założy, zdoła odczytać treść złotych tablic z wypisaną na nich wolą Pana Boga!...

Anioł znikł, a szczęśliwy wybraniec niebios ruszył w poszukiwanie tablic, odnalazł je, założył djamentowe okulary i przepisał prawa boskie. Niestety zapomniał zabrać z sobą oryginalne złote tablice. Szukano ich daremnie. Nie przeszkadzało te jednak, by w krótkim czasie wokół Józefa Smitha zgromadziła się pokaźna rzesza wyznawców, którzy byli gotowi pójść nawet w ogień za swym mistrzem.

W trzy lata po tych objawieniach zorganizował Smit nowy kościół oparty na księdze „Mormon“. Na czele stanął sam jako prezydent pozatem zamianował dostojników kościelnych z tytułami apostołów, proroków, patrjarchów, biskupów, starców, kapłanów i t. p.

Pędzony z rzeszami swych wyznawców z miejsca na miejsce Smith osiadł w r. 1841 w Nuovoo i zbudował tu świątynię.

Tu w r. 1843 nawiedziło go nowe widzenie, które ujawniło, iż niebiosa życzą sobie wprowadzenia wielożeństwa. Smith i jego uczniowie natychmiast poszli za radą objawienia i pojęli po kilka, kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt żon. Sam Smith zadowolił się tylko sześcioma.

Stało się to powodem nowych, ostrych zatargów z władzami i prześladowań tak, że wszyscy wyznawcy nowego kościoła wyruszyli znów na Zachód ku Słonemu Jezioru w Utah i tu oddaleni setkami mil od ludzkich siedzib założyli osadę nazwaną Nowym Sjonem lub Nową Jerozolimą, która dzięki niestrudzonej pracowitości mieszkańców przemieniła się wnet w kwitnące miasto (dziś Salt-Lake-City). Lecz nie danem było ujrzeć miasta tego Smithowi, został bowiem w r. 1844 zamordowany wraz z bratem przez przeciwników swej wiary w Kartaginie (Illinois).

Po śmierci jego zwierzchnictwo nad społeczeństwem mormońskiem przejął w ręce Bigham Young.

Genjusz na ekranie.

(Dokończenie.).

Jego „Gorączka złota“ jest zupełnie niezwykłem zjawiskiem artystycznem. Boskie poczucie humoru, rozum i głębia obserwacji, oszałamiająca pomysłowość najdrobniejszego gestu są w ręku Chaplina misterną bronią w walce z wrogą naturą i niesprawiedliwością ludzką. Potężne wahania między śmiesznością, która wywołuje u nas niesamowity ryk radości, a tkliwym i mądrym smutkiem pozwalają nam pojąć śmieszność tragizmu i tragizm śmieszności.

Kilka przykładów zilustruje metody, któremi się Chaplin posługuje w swoich filmach.

Paradny przykład borykania się człowieka z materją zawiera groteska „Strejk piekarzy“. Właściwym tematem jest człowiek i ciasto. Chaplin, niezgrabny czeladnik piekarski, nie może sobie dać rady z ciastem, które mu się wszędzie przylepia i przyczepia. — Zgrabny piekarz formuje ciasto w ładne obwarzanki, Chaplin pozostawia je w stanie niezdecydowanym. Najciekawszą jest scena, w której Chaplin, wsadziwszy dłonie w ciasto poza sobą, nie może ich wydobyć, musi dopiero przysiadać i zginać się, aż mu się udaje przewlec ręce pod stopami przed siebie i już w tej normalnej postawie wyzwala się wreszcie z kajdan ciastowych. Cała historja uwieńczona jest eksplozją piekarni, po której wśród gruzów Chaplin wynurza się z pod zbawczego ciasta, jak z pod kołdry.

Podobne chlapanie się w żywiole, tym razem meblowym widzimy w komedyjce „Nauczycielka“. Piękna nauczycielka sprowadza się do nowej szkoły, jej adoratorzy — Chaplin i jakiś gruby inspektor — chcą być usłużni i zajmują się zdejmowaniem jej licznych mebli z wozu transportowego i umieszczaniem ich w nowem mieszkaniu; ileż przytem komicznego mozołu: meble to w stertach, to rozlatują się, służą wzajemnym dokuczliwościom rywali, kombinacje przechodzą w fantastyczność“.

W innej sztuczce Chaplin próbuje po raz drugi wydajności kinowej tego samego materjału: jako posługacz zbiera krzesła i obładowuje się niemi w taki sposób, że wygląda, jak jeż gotowy do obrony.

„W „Gorączce złota“ — opowiada Chaplin — widzieliście mnie w końcowej scenie jako elegancko ubranego miljonera, w cylindrze, w drogim futrze i porządnych butach. Mimo to jednak miljoner ten, przechadzając się po pokładzie okrętu, nachyla się w pewnej chwili, by podnieść niedopałek papierosa“.

W „Brzdącu“ stworzonym przez Chaplina i odegranym wraz z Jackiem Cooganem przedstawia pożycie dwóch ludzi — małego z dużym. Zarabiają razem, narażają się razem, jedzą razem, śpią razem. Sceny, w których Chaplin karmi go jako niemowlę, nie są tylko zaznaczone; Chaplin robi z nich jakby studja, zmodyfikowane przez obowiązkowy komizm. Malec jest bryłą ssąco-wyjącą. Chaplin ma kłopot, aby mu wetkać do ust dzióbek od imbryka z mlekiem, przygotowuje mu pieluszki, sprawdza jego mokrość, w krześle wykrawa dłań otwór do odpowiedniego naczynia. Za szlafrok służy mu dziurawa kołdra. Jest też scena, w której Chaplin starszemu już Jackowi czyści uszy i nos. Jest to szalone, wzajemne przywiązanie do siebie dwóch biedaków. Gdy Chaplin, biedny szklarz, po znalezieniu swego przybranego syna całuje go, jest to pocałunek, jakiego dotąd w filmach nie było, jest w tem dyskrecja i namiętność, bryła roztapiającego się lodu!

Ostatnio napisał książkę o Chaplinie wybitny powieściopisarz francuski Henry Poulaille W przedmowie pisze: „Nie ja odkryłem Chaplina. Niezliczona wprost jest ilość autorów, którzy, już przedemną pisali o tym artyście. I przyjdą i inni jeszcze, a ja pierwszy będę ich czytał“.

MARJAN JAKUBOWICZ.

szczęśliwy małżonek 17 żon.

Rząd Unji wszedł w kompromis z sektą, która poczęła w życiu Stanów odgrywać dużą rolę. Z pozwoleniem rządu Mormoni zorganizowali się jako jednostka społeczna z wszechpotężnym prezydentem na czele, który ma dwóch radców przybocznych i kollegjum 12-tu apostołów. Z wielożeństwem usiłował rząd walczyć, lecz bez dużych rezultatów. Ustawa z r. 1882 zagroziła poligamistom grzywnami i pozbawieniem prawa wyborczego, co jednak nie miało prawie żadnych wyników. Ostrzejsze były postanowienia drugiej ustawy z r. 1887, która zmusiła nawet wielu Mormonów do wyemigrowania ze Stanów wraz z żonami — lecz i ta ustawa wielożeństwa tajnego nie wypleniła.

Wierzenia religijne Mormonów, oparte zasadniczo na owej księdze „Mormon" odczytanej przez Smitha, a pełnej niestworzonych baśni i fantastycznych historyjek, zrazu trzymały się głównych zasad wiary chrześcijańskiej, przybierając później coraz to więcej najdziwaczniejszych zabobonów i przesądów. Mormoni oczekują rychłego powrotu Chrystusa, który następnie założy na ziemi tysiąclelnie państwo. Uważają się za powołanych do przygotowania tego powrotu i na tej podstawie głoszą się „świętymi dnia sądu ostatecznego" (Latter-Day-Saints).

W chwili obecnej sekta Mormonów pod względem liczby i znaczenia zalicza się do najpoważniejszych wśród sekt amerykańskich. Liczy ona wielu wyznawców. Najliczniej występują w Stanach Utah, Idah i Arizona, kolonje ich istnieją także w Meksyku i w innych państwach amerykańskich. Obrzędy religijne odprawiają w olbrzymich i dziwacznych świątyniach, które wznoszą się już także w Londynie i w Paryżu.

Z kroniki bandytyzmu.

Mieszkańcy miasteczek i zapadłych wsi, cierpią od plagi bandytyzmu, na równi z mieszkańcami dużych miast. Zbrodnicze elementy na prowincji przy swych występach posługują się obecnie rewolwerami i nożami, na równi z apaszami wielkomiejskimi. Niema zakątka w kraju gdzieby kradzieże, rabunki, zabójstwa i mordy nie trapiły spokojnej ludności.

Wczoraj o godzinie 3-ciej nad ranem, jakiś opryszek wlazł przez otwarte okno do mieszkania Jana Kudłatego, rolnika, zam. w Zboiskach. Szmery spowodowane przez włamywacza obudziły gospodarza, który ujrzawszy rzezimieszka krzykiem pobudził śpiących domowników. Złodziej szybko zrejterował lecz na podwórzu zastąpił mu drogę syn Kudłatego, Roman, który przez noc pilnował cebulę i jarzyny przed złodziejami na ogrodzie.

Opryszek strzelił wówczas z rewolweru do Kudłatego, i zranił go w nogę. Wobec tego postrzelony zmuszony był puścić bandytę wolno, który zbiegł w nieznanym kierunku.

Poszukiwania policji za opryszkiem pozostały na razie bez wyniku.

NAPADY RABUNKOWE W LASACH.

Jakób Rothbart handlarz, zam. w Mielcu, onegdaj popołudniu przechodził przez las zwany „Przylęk" zdążając do domu. Niespodzianie zaatakowało go dwóch opryszków którzy domagali się wydania pieniędzy. Gdy Rothbart stawił opór, bandyci zarzucili mu worek na głowę, poczem pobili go ciężko pałkami i zrabowali 400 zł. Z łupem tym opryszki zbiegli do lasu.

—:::—

Na gościńcu ze Lwowa do Stryja, w okolicy Lipnik, onegdaj w nocy, napadł jakiś osobnik z nożem w ręku, ubrany tylko w spodeńki kąpielowe, na jadącego wozem kupca z Rozdołu, Salomona Katza. Osobnik ten, zwinny jak małpa, wspiął się na wóz rozciął nożem sznury, którymi związane były worki z towarem i zrabował cukier i inne towary, wartości ponad 100 złotych.

Tej samej nocy, jakiś osobnik, ubrany tylko w bieliznę, napadł w tym samym lesie na kupca Michała Nestla, następnie zaś na Chaima Schaferą, zaś w parę godzin później na Leiba Diamanda. Napadniętym zrabowano różne towary, wartości około 30 zł.

Ze Lwowa wyjechał na śledztwo wywiadowca Ostrowski, który stwierdził, że rabunku dokonał 18- letni Jan Kostyszyn wraz z kolegami Stefanem Pańkiewiczem Konstantym Kostyszynem i Grzegorzem Karplukiem, którzy przyznali się do winy. Całą tę szajkę aresztowano i odstawiono do sądu.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 25 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": Ciernista droga kobiety. Dramat.
„LEW": Syrena Cyrku.
„APOLLO": „Kobieta z miljonami", dramat oraz „Człowiek czynu", komedja.
„NOWOŚCI": O czem mówi Europa.
PALACE: Korona kłamstw i Królewicz Frajer.
CHIMERA: „Królowa Pawi".
„FATAMORGANA": Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).

—:::—

PRAWO PUBLICZNOŚCI SEMINARJUM NAUCZ. IM. Z. STRZAŁKOWSKIEJ. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przyznało reskryptem z dnia 25. VII. 1927 liczba 4970/27 powszechnie chlubnie znanemu prywatnemu Seminarjum nauczycielskiemu żeńskiemu z czteroklasową koedukacyjną szkołą powszechną im. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, na rok szkolny 1927/28 PEŁNE PRAWO PUBLICZNOŚCI.

OSZUSTWA POPEŁNIONE PRZY POMOCY WEKSLI. Kazimierz Gawlik bez zajęcia popełnił szereg oszustw na szkodę Gal. Kasy Oszczędności, oraz różnych firm. Sfałszował bowiem on, większą ilość weksli, na które otrzymał znaczną pożyczkę w wspomnianej kasie oraz pobrał na kredyt towary kolonialne kosmetyczne i mławalne, które odsprzedał za 50 proc. ceny kupna. Szkoda wyrządzona wynosi około 5 tysięcy złotych.

Onegdaj policja aresztowała Gawlika, który w śledztwie, obciążył swemi zeznaniami niejakiego Aleksandra Malawskiego, zam. w Zimnej Wodzie. Wczoraj aresztowano wspomnianego, śledztwo zaś w tej sprawie prowadzi w dalszym ciągu policja.

ZUCHWAŁE WYSTĘPY OPRYSZKÓW. Wczoraj w nocy, czterech osobników rozbiło budkę przy ul. Listopada. Podczas wynoszenia towarów nadeszli posterunkowi Lachowicz, i Brodziński. Poirytowało to widocznie włamywaczy, gdyż jeden z nich strzelił w kierunku policjantów. Ci odpowiedzieli również strzałami, które jednak nie raniły żadnego z opryszków, gdyż zdołali oni zbiedz w ciemnościach nocy.

Zuchwały napad rabunkowy onegdaj zdarzył się w ul. Stryjskiej. Jakiś osobnik uderzył pięścią w głowę, stojącą na ulicy żonę inwalidy Kwaśniewskiego, poczem wyrwawszy jej z rąk torebkę zbiegł na cmentarz stryjski. Poszkodowana poniosła szkodę 36 zł. Napastnik był ubrany w czarny kapelusz, granatowe ubranie, miał bliznę na prawym policzku.

Z SRONIKI POLICYJNEJ. Podczas patroli na pl. Krakowskim przytrzymano wczoraj przedpołudniem Abrahama Tenenbauma, zam. przy ul. Zamkowej 1, który stawił opór i kopnął w brzucn wywiadowcę Kinelskiego. Po spisaniu protokołu Friedmana odstawiono do sądu.

Na placu tym pozatem aresztowano Pawła Czerneckiego, oraz Stefana Szwinca, którzy wałęsali się pomiędzy przekupniami w celach kradzieży.

KIESZONKOWCY PRZY ROBOCIE. Dr. Józef Pełczyński, zam. w Radomiu, doniósł policji, że podczas pobytu we Lwowie, jakiś kieszonkowiec skradł mu z bocznej kieszeni kamizelki złoty zegarek z łańcuszkiem i wisiorkiem który był ozdobiony brylantem, łącznej wartości 600 zł.

Aleksander Cybak, zam. przy ul. Gródeckiej, 131, doniósł policji, że podczas jazdy tramwajem, skradziono mu legitymację kolejową, nr. 17.286, oraz 15 zł.

Dawid Kamerling, emer. st. oficjał pocztowy, zam. w Krakowie również przeżył niemiłą przygodę podczas pobytu we Lwowie. Nieznany kieszonkowiec skradł mu bowiem podczas jazdy wozem tramwajowym czarny ceratowy portfel, zawierający gotówkę 200 zł., legitymację urzędniczą i wojskową.

Włodzimierz Korzaków, zam. przy ul. Łozińskiego l. 7, doniósł policji, że podczas pobytu w hotelu przy ul. Kamińskiego, zginął mu portfel, zawierający 6 dolarów, oraz pióro do napełniania atramentem. Wraz z poszkodowanym bawiły w hotelu dwie koryntjanki N. Kluśnińska i jej koleżanka nieznanego nazwiska, którym to osóbkom nic wówczas nie zginęło. Są one przeto podejrzane o dokonanie tej kradzieży.

NIE ZAWSZE „FACH" ZŁODZIEJSKI POPŁACA. Wczoraj osadzono w areszcie Michała Gałązkę, zam. przy ul. Bilińskich 56 za kradzież mąki, prawdopodobnie na dworcu kolejowym.

Marjan Borzejko został aresztowany za usiłowaną kradzież gotówki na szkodę przechodzącego ul. Czarnieckiego Pawła Kłębka.

Felicję Makowską osadzono w areszcie jako podejrzaną o kradzież bielizny, wartości 175 zł. na szkodę Marty Huzarowej, zam. przy Kopcowej 14.

INKASOWAŁ DO WŁASNEJ KIESZENI. Elka Parnes właścicielka restauracji przy ul. Gródeckiej doniosła policji, iż Józef Lew, zam. przy ul. Skarbkowskiej 36, który był płatniczym w jej lokalu, sprzeniewierzył na jej szkodę 760 zł. Policja zarządziła aresztowanie chciwego Lewa.

MISTRZE WYTRYCHA NIE PRÓŻNUJĄ. Juljan Winiarz dyr. kopalni nafty, zam. przy ul. Zacharjewicza 7, bawi obecnie na ćwiczeniach wojskowych. Okoliczność tę wykorzystali rzezimieszki, dokonując włamania i uszkodzenia mieszkania Winiarzą. Wysokości szkody nie zdołano na razie ustalić.

Jacyś zuchwali złodzieje po otwarciu okna dostali się do parterowego mieszkania Juljana Stokłosa, przy ul. Tatarskiej l. 4, gdzie skradli 4 ubrań, 130 zł., 1 do.. w gotówce, 4 gramy czystego złota kamień ametystowy i brylant łącznej wartości 600 zł.

Ze strychu realności przy ul. Gródeckiej 131, skradziono bieliznę wartości 161 zł.

Z podwórza składu piwa okocimskiego przy ul. Tatarskiej, skradziono pompę mosiężną, do toczenia piwa, wartości 300 zł.

Franciszek Witkowski, podmajstrzy budowy Domu studentek uniwersytetu, przy ul. Torosiewicza, doniósł policji o kradzieży 18 sztuk wentyli mosiężnych, do centralnego ogrzewania, wartości 200 zł. na szkodę architekty N. Müllera.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY (męscy i damscy)! Z powodu braku pracy w naszym zawodzie omijajcie Lwów aż do odwołania!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu wielkiego bezrobocia omijać Lwów!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY HAFCIARSCY i t. p. Omijajcie Lwów z powodu braku pracy.

—:::—

Sprawcy oszustwa pocztowego aresztowani w Lublinie.

Wczoraj podaliśmy iż sprawcę podjęcia na poczcie we Lwowie 18.500 zł. przy pomocy sfałszowanych przekazów telegraficznych należy szukać w Hrubieszowie i Lublinie.

Powiadomiona o tem tutejsza policja szybko wykryła sprawców sprytnego oszustwa. Wczoraj nadeszła z Lublina wiadomość, iż aresztowano spryciarzy w osobach egzekutora tamtejszej Kasy chorych Jana Kamińskiego, oraz urzędnika telegraficznego w Lublinie N. Graparka. Pierwszy z nich podjął pieniądze we Lwowie.

Aresztowani będą odstawieni do sądu przy ul. Batorego.

Zabójstwo w karczmie.

W Sulimowie, pow. Rawa Ruska, urządzają tamtejsi parobcy wraz z dziewczętami częste zabawy i tańce w karczmie. Podobna zabawa miała miejsce 27. maja b. r., podczas której wynikła pomiędzy młodzieżą sprzeczka o jedną z krasawic.

Jeden z parobków Eljasz Deleh pobił wówczas dotkliwie Pawła Szuwarskiego. Ten jednak nie dał za wygrane, pobiegł do domu, gdzie wziął z ukrycia sztylet sporządzony z bagnetu. Tak uzbrojony udał się do karczmy i niespodzianie ugodził ostrzem Deleha w kark i zabił go na miejscu.

Zabójca został aresztowany i stanął wczoraj przed trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie Szuwarski został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak.

Wpisy na Politechnikę Lwowską.

WYDZIAŁY:

W Politechnice Lwowskiej istnieje sześć Wydziałów, a mianowicie:

1) Wydział Inżynierji lądowej i wodnej z trzema Oddziałami: lądowym, wodnym i mierniczym.

2) Wydział Architektoniczny.

3) Wydział Mechaniczny z trzema Oddziałami: maszynowym, elektrotechnicznym i naftowym.

4) Wydział Chemiczny z dwoma Oddziałami: chemików laboratoryjnych i chemików fabrycznych.

5) Wydział Rolniczo-Lasowy z dwoma Oddziałami: rolniczym i lasowym.

6) Wydział Ogólny.

Niektóre oddziały Wydziałów: Mechanicznego i Rolniczo-Lasowego, oraz Wydział Ogólny rozgałęziają się na następujące grupy:

a) Konstrukcyjną, kolejową, technologiczną i ruchową na Oddziale maszynowym. Na Oddziale elektrotechnicznym dopuszczalna jest specjalizacja w kierunku prądów silnych.

b) Ekonomiczno-rolniczą i hodowlaną na Oddziale rolniczym.

c) Matematyczną, fizyczną, geometrji wykreślnej i chemiczną na Wydziale Ogólnym.

Na grupie chemicznej dopuszczalna jest specjalizacja w kierunkach teoretycznych i towaroznawczym.

ZGŁOSZENIA NA I. ROK STUDJÓW.

Kandydaci, chcący zapisać się w roku naukowym 1927-28 na 1-szy rok studjów na wszystkich Wydziałach, winni wnieść podanie o przyjęcie i przedłożyć je osobiście odnośnemu Dziekanowi w dniach 12-go, 13-i 14-go września 1927 r.

Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

TERMIN KWALIFIKACYJNY.

Poszczególnym kandydatom, którzy złożą podania o przyjęcie na I-szy rok studjów, ustali Dziekan termin i miejsce egzaminu kwalifikacyjnego.

Drukowane informacje o egzaminie kwalifikacyjnym można otrzymać w Sekretarjacie Uczelni, także pocztą, po nadesłaniu znaczków pocztowych na porto. Egzaminy te odbędą się w terminie od 15-go do 20-go września 1927 r., w dniach, oznaczonych na każdym Wydziale przez Dziekanaty.

WPISY:

Dla kandydatów na I-szy rok studjów na wszystkich Wydziałach, którzy po egzaminie kwalifikacyjnym zostaną przyjęci, odbędą się wpisy w środę, dnia 21-go września 1927 r.

Wpisy na wyższe lata studjów na wszystkich Wydziałach odbędą się w alfabetycznym porządku nazwisk w dniach od 22-go do 30-go września 1927 r., a to dla liter: A—D: 22-go; E—H: 23-go; I—K: 24-go; L—M: 26-go; N—P: 27—go; R—So: 28-go; Sp—T: 29-go; U—Z: 30-go. Ten porządek wpisów będzie ściśle przestrzegany.

UWAGA: T-wo „Bratniej Pomocy“ Stud. Politechniki Lwowskiej organizuje kursy przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego; w sprawach tych kursów oraz w sprawach pomieszczenia i utrzymania w domach akademickich należy się zwracać do tego Towarzystwa wprost.

Komunikat

× LWOWSKIE TOW. KOLARZY I MOTORZYSTNW zawiadamia P. T. Członków iż w najbliższą niedzielę odbędzie się wycieczka familijna do Janowa. — Zbiórka: pl. św. Ducha, godz. 6'30 rano. Goście mile widziani!

× KURS KROJU, szycia, modniarstwa i robót ręcznych otwiera Sekcja Kobiet PPS. pod przewodnictwem tow. Szpytowej z dniem 1. września przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Szpytowa w domu ul. Krótka 11 a. I. p. do dnia 1. września — późniejsze zgłoszenia przyjmować będzie przy ul. Ormiańskiej w pracowni.

Również panienki wyszkolone otrzymają zajęcie. Naukę szycia i haftów udziela się bezpłatnie.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496